

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

43 (1004)

NIEDZIELA, 26 października 1980 r.

Rok XXI

Yves RAGUIN

Ewangelia a wielkie religie świata

I.

Do istoty każdej religii należy ukazać pewną drogę zbawienia. Przez zbawienie rozumie się zwykle wyzwolenie z aktualnej sytuacji, którą uznaje się za przejściową, niedoskonałą i najczęściej nieszczęśliwą. Dla chrześcijan zbawienie jest wyzwoleniem z grzechu i dostępem do życia wiecznego w Chrystusie i przez zjednoczenie z Chrystusem. Chrześcijaństwo kładzie duży nacisk na grzeszność człowieka, jeszcze większy jednak nacisk kładzie na moc zbawczą Odkupiciela Jezusa Chrystusa.

Jednak w innych religiach, jak np. w buddyzmie, nie istnieje zbawiciel we właściwym znaczeniu. Tym, który powoduje zbawienie, jest tutaj sam człowiek. Buddyzm zamiast mówić o grzechu mówi o karma, tzn. o nagrodzie za czyn, który wciąga człowieka w nieskończony ruch (powrót) śmierci i odrodzenia, aż w końcu osiągnie on stan nirwany; tu jest ostateczne wybawienie. Zbawienie jest tu ustawicznym błogosławionym stanem wyzwolenia z prawa karmy. Tak przedstawia się podstawa buddyjskiej nauki o zbawieniu.

My wierzymy, że znajdziemy nasze zbawienie w Chrystusie, albowiem tylko Bóg jest w stanie wyzwolić nas z naszych grzechów, tak że możemy znaleźć dostęp do życia wiecznego. Jednakże zbyt często przyzwyczailiśmy się do tego, by mówić o zbawieniu w Chrystusie. Naszej uwadze wymyka się podstawowy problem możliwości zbawczych poza chrześcijaństwem: czy więc tylko chrześcijanie zostaną „uratowani”? Problem, o który tu chodzi można by opisać następująco: wszystkie religie proponują pewną drogę zbawienia. Jaka jest jednak teologiczna wartość tych religii w zakresie „zbawienia człowieka”? Przy omawianiu tego problemu pojawiają się inne, jak np. problem ewangelizacji czy też problem przynajmniej

przejściowego popierania jakiejś innej religii.

Spojrzenie na działanie Boga w historii

Jeśli się mówi, że Bóg chce ratować człowieka, oznacza to w pierwszym rzędzie, że aktualne życie jest okresem próby, w którym człowiek nie uniknie niebezpieczeństwa. Następnie oznacza to, że Bóg podaje człowiekowi rękę, aby go wyrwać z grzechu oraz aby mu umożliwić życie, które będzie wiecznie szczęśliwe. We wszystkich religiach spotykamy poglądy, które mniej czy więcej są temu podobne. O jakim zbawieniu mówimy jednak, gdy twierzymy, iż zbawienie dane jest tylko w Chrystusie? Czy chcemy przez to powiedzieć, że każdy kto nie wierzy w Chrystusa, nie osiągnie życia wiecznego i jest na zawsze stracony? Albo też „życie wieczne”, o którym mówi Chrystus jest życiem wiecznym szczególnego rodzaju, życiem zaofiarowanym nam dlatego, ponieważ w nie uwierzyliśmy? Wygląda to tak, jak gdyby problem ten został zepchnięty do odległego zakątka sumienia chrześcijańskiego. Jednak obecnie, kiedy na przeciw nas stoją wielkie religie świata ze swoim bogactwem, musimy go ponownie przemyśleć. A więc, co chcemy powiedzieć, gdy mówimy o zbawieniu w Chrystusie, o zbawieniu, którego gdzie indziej nie znajdziemy?

Chcąc zrozumieć i zinterpretować plan Boga, należy rozważyć historię ludzkości. Tu zaś dwa fakty wydają się mieć największe znaczenie: po pierwsze, ludzkość zawsze szukała pewnej drogi zbawienia. W ten sposób powstały wszystkie religie i wszystkie normy moralne; po drugie, Chrystus wkroczył w historię ludzkości późno bądź względnie późno. A to ma oznaczać, iż zbawienie w Chrystusie zostało dane ludzkości jako całkowity dar. Przyjście Chrystusa jest więc konieczne dla zbawienia całej

ludzkości, nie oznacza to jednak, że każda istota ludzka — aby być odkupiona — musi znać Chrystusa i uznać Go za Zbawiciela. Jeżeli taki jest sens „późnego” Przyjścia Chrystusa na świat i jeśli Bóg chce, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni, to wolno z tego wnioskować, iż każdemu człowiekowi od dawna zaofiarowane zostało zbawienie w jego religii.

I jeśli historia ludzkości przekazuje nam rzeczywistość orędzia Boga, to bez wątplenia brzmi ono następująco: wszystkie religie mają w planach Bożych posłannictwo i mocy zbawczej Jezusa Chrystusa. Należy także pamiętać o tym, że Słowo Boże, by doprowadzić nas do zbawienia, wcieliło się w całkowicie konkretnego człowieka. Jezus z Nazaretu nie był jakąś idealną postacią, którą wynalazła ludzka przemyślność. Jezus z Nazaretu mieszkał na małym skrawku ziemi i ograniczył swoją działalność do własnego ludu, a szczególnie do małej grupy uczniów i przyjaciół. Nie uczynił też swego orędzia natchnieniem uniwersalnym, lecz pozostawił tę misję Apostołom. W ten sposób Jego orędzie rozprzetrzeniało się w rytmie historii, z jej postępem i cofaniem się.

Ponieważ jednak orędzie Chrystusa podporządkowane jest cierpieniom ludzkości, może ono w oczach ludzi stracić wiarygodność. W tym wypadku nie można też wymagać od niechrześcijan; by przyjęli taką naukę, której wielkości nie rozumieją. Ludzie, którzy nie uznają Chrystusa, mogą posiadać całkowicie dobrą wolę i Bóg ofiarowuje im zbawienie przez pośrednictwo ich własnej religii. Byłoby rzeczywistości trudno inaczej wnioskować z aktualnej interpretacji historii zbawienia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIŁOSIĘRDZIE

Łatwe do zapamiętania porównanie modlitwy faryzeusza i celnika nasuwa nam do rozważania tematykę zdawałoby się narzucającą się — czym jest modlitwa i na czym polega poczucie winy człowieka. W rzeczywistości jednak przedstawienie postawy tych dwóch ludzi modlących się na swój sposób sięga dużo głębiej. Chrystus chce nam ukazać Boga zawsze pełnego miłosierdzia wobec każdego człowieka.

Faryzeusz przedstawia nam rodzaj pobożności pełnej pewności siebie, do której nie potrzebuje właściwie wcale Boga. Zdawałoby się, że faryzeusz usiłuje dziękować Bogu. W gruncie rzeczy, faryzeusz chwali siebie przed Bogiem, bo spełnia wszelkie ciężary, jakie na niego nakłada religia.

Stąd jego „modlitwa” rozpoczyna się niezmiennie od słowa „Ja”. Wszystko, o czym mówi Bogu, obraca się około jego własnej osoby. Wprost chwali się przed Bogiem, co to ja uczyniłem! Przedstawia on człowieka, którego tak często spotykamy, gdy mówi: nikogo nie zabiłem, nikomu nic nie ukradłem, nie mam się z czego spowiadać! A więc miłosierdzia Bożego nie potrzebuję! Jak faryzeusz nie poczuwa się do żadnej winy, ale w swym egoizmie i swej pyrze zapomina o słowach Chrystusa: „Jam winnym krzewem, a wy latoroślami. Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze Mnie nie uczynić nie możecie” (J 15,5). Faryzeusz, człowiek o spaczonyj formie pobożności nie chce uznać, że człowiek bez łaski Bożej niczego nie może uczynić. Św. Paweł Apostoł, we wszystkich swych listach szczególnie do Rzymian, mimo swej wiedzy, inteligencji i doznanej łaski nawrócenia, stale będzie wracał do tematyki: „A z łaski Bożej

jestem tym czym jestem” (I Kor 15,10).

Faryzeusz wykazał jeszcze inne zdeformowanie swej domniemanej pobożności. Nie czuł i nie był przekonany o cierpliwości, miłosierdziu Boga i Jego dobroci wobec siebie, dlatego nie miał wyrozumienia wobec drugiego człowieka, który czuł się winny.

Celnik uznawał swoją winę, uznawał że jest grzesznym człowiekiem. Nie wątpił i on spełniał swoje obowiązki religijne i był ich świadomy, ale był również świadomy, że jako człowiek grzeszny — jest sługą nieużytecznym. Stąd bez miłosierdzia Bożego, bez Jego oczyszczającej łaski, nawet dobre poczynania człowieka grzesznego — nie są zastępującymi.

Dlatego św. Paweł w Liście do Tytuśa przypomina: „Ale gdy okazała się dobroć i łaskawość Zbawiciela naszego, zbawił On nas nie dla uczynków sprawiedliwych, których dokonaliśmy, ale z miłosierdzia swego przez obmycie odrodzenia i odnowienie w Duchu Świętym” (Tyt 3, 4-5).

Przez Chrystusa Bóg objawił nam swe

miłosierdzie, ukazał, że jest przyjacielem grzeszników, zbawieniem ubogich i poniżonych.

Nasza samowystarczalność w takich formach naszej pobożności, w których Bogu zostawmy, jak sądzić bliźniego! domniemanych zasług nie ma nic wspólnego z naszym faktycznym stanem grzesznika, jakim jest każdy człowiek w większej, lub mniejszej mierze. Bogu zostawmy sąd o stanie naszej duszy i Boga zostawmy, jak sądzi bliźniego!

Przyznanie się przed Bogiem, że ja jestem grzesznikiem, nie przysparza nam ani pogardy, ani odrzucenia, ale przysparza nam wzrostu miłosierdzia Bożego. Wołanie „Boże, bądź miłościw grzesznej duszy mojej”, które wyrwa się z naszego serca i naszych ust, nie poniża nas, ale czyni nas godnymi łaski miłosierdzia Bożego, które podnosi nas do rangi Dzieci Bożych, które za Maryją wznoszą ku niebu hymn chwały: „Łaknących obdarzył dobrami, a bogaczy z niczym odprawił” (Łk 1,53).

Ks. Z. BERNACKI

Modlitwa tułaczy

*Królowo sierot samotnych tułaczy
i wszystkich ludzi dręczonych na globie,
ześlij swą pomoc bo żeśmy w rozpacz,
w wielkiej żalobie..*

*O Matko Święta ukluj ból co płynie:
z serca co cierpień przeżyło bez miary:
dodaj nam siły w załamanej godzinie,
zaniechaj kary.*

*Tys w Ostrej Bramie słynęła cudami,
do stóp twych składa lud troski i żale,
zlituj się, zlituj Matuchno nad nami.
W złych mocach szale*

*Swym gwiazdny płaszczem otul nas Pani,
i nie daj ginąć Twym dzieciom w męce...
Po obcych ziemiach błądzą grzeszni sami,
w życia udreće.*

*Nie pozwól by się staczali powoli,
w otchłań niewiary — Łaskis Nieuustanna...
Ratuj w zwątpieniach — niech wiemy żeś z nami,
Gwiazdo Zaranna !!!*

Szwecja

F. OŚWIT-Grzegorzewska

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaktor: Ks. A.J. STOPA
Adminstrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Pielgrzymim szlakiem...

Po wspólnej Mszy św., Komunii św. i śniadaniu w Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, w myśl słów ks. Rektora, który w homilii wprowadził nas na szlak tej sakralnej wyprawy i przypomniał, że życie ludzkie jest pielgrzymowaniem — dnia 15. IX. 1980 roku w godzinach rannych wyruszyliśmy na pielgrzymi szlak.

Pierwszym etapem naszej wyprawy było REIMS z najpiękniejszą katedrą Francji w stylu gotyckim. Rzeczywiście wspinała się świątynia z XIII wieku pod względem architektury, wielkości, wyposażenia wnętrza, witraży, rozet, zdobiących ściany arrasów ilustrujących sceny z życia Chrystusa Pana i Jego Matki. Zwiedziliśmy też jedną z piwnic szampana ufundowaną w 1772 roku przez Mme Veuve Clicquot - Poussardin. Późnym wieczorem dotarliśmy do Dijon, gdzie w hotelu Central po wspaniałej kolacji rozlokowaliśmy się na nocleg.

Następnym etapem naszej pielgrzymki było ARS — miejsce duszpasterskiej pracy św. Proboszcza Jana Vianeya. Z pewnością w czasach świętego proboszcza Ars wyglądało inaczej. Dzisiaj jest rozbudowanym miasteczkiem, miejscem, pielgrzymek, barwnie ukwieconym z licznymi sklepikami, kryptą-kościółem w stylu współczesnym. Niemniej bardzo dużo zachowało się z czasów świętego proboszcza: kościół, którego część później dobudowano, w nim kazalnica z której nauczał swoich wiernych, konfesonaj w którym rozgrzeszał, plebania gdzie mieszkał, z ogródkiem małym

i całe wyposażenie jakim posługiwał się w swojej pracy ubogiego proboszcza i opiekuna najbardziej potrzebujących dzieci pozbawionych domów.

Przed ołtarzem, gdzie w szklanej trumnie znajduje się ciało świętego, organizator naszej pielgrzymki ks. L. Lewandowski i ks. M. Kuchciński odprawili Mszę św. w czasie której śpiewaliśmy polskie pieśni religijne. Modliliśmy się też w różnych intencjach Kościoła w kaplicy gdzie umieszczone jest serce świętego Proboszcza. Pełni przeżyć religijnych i po dobrym obiedzie u sióstr zakonnych udaliśmy się do Grenoble w południowej Francji skąd niedaleko już do La Salette miejsca docelowego naszej wyprawy.

Sanktuarium maryjne w LA SALETTE położone 1.800 metrów nad poziomem morza w malowniczych Alpach. Sam dojazd był atrakcją, a La Salette oczarowało nas od pierwszej chwili. Trudno przelać na papier głębię przeżyć estetycznych i religijnych. Trzeba być i widzieć, trzeba samemu odetchnąć powietrzem w wysokich Alpach, zobaczyć zachody słońca, wejść przynajmniej na jeden ze szczytów, upoić się zapachem górskich kwiatów, napić wody ze źródła, które wytryska tuż obok Płaczącej Pani. Trzeba zobaczyć procesję z lampionami wieczorem o 20.30 po zboczach gór, zasłuchać się w ciszy, która tutaj jest niezłamana. Trzeba poprostu tam być... aby zobaczyć łązy na twarzy PIĘKNEJ, jak zbiega gór, które sobie obrała na zjawienie się dzieciom

PANI a bez przerwy płaczącej. Mnóstwo refleksji nasuwa obecność w La Salette, gdzie zatrzymaliśmy się przez dwa dni. Chciałoby się pozostać tutaj dłużej, ale ks. Leszek przewodnik pielgrzymki wyprawy pospieszał, by wykonać plan. Poza tym hotel i stołówka zapełniały się coraz bardziej pielgrzymami, robił się tłok z racji na 19. IX. — odpust, rocznica objawień. Mszę św. polską, w oprawie polskich pieśni religijnych prowadzonych przez s. Feliksę i rozważaniem o tematyce maryjnej przeprowadzonym przez s. Beniaminę, odprawili nasi księża przy ołtarzu najstarszym w sanktuarium.

Droga powrotna prowadziła nas przez Lyon do PARAY LE MONIAL miejsca objawień Najświętszego Serca Pana Jezusa siostrze Małgorzacie Marii — wizytcie. Tutaj zwiedziliśmy bazylikę Serca Pana Jezusa z XII wieku w stylu romańskim, kaplicę sióstr wizytek z relikwiami s. Małgorzaty Marii gdzie również odprawiliśmy Mszę św. Dzięki wspaniałej pogodzie, ciepłym księżycowym wieczorem, chodziliśmy na wspólne spacer, odprawiliśmy drogę krzyżową w parku obok bazyliki i kilkakrotnie zbieraliśmy się na wspólne czytanie lektury maryjnej. W Paray le Monial zatrzymaliśmy się dwa razy na nocleg w hotelu de la Basilique.

Następnym etapem naszej pielgrzymki było NEVERS, gdzie znajduje się grób św. Bernadetty Soubirou. W szklanej trumnie zabalsamowana leży w przybożnej kaplicy, jak gdyby spała. Widzieliśmy też kaplicę — dawna cela zakonna, w której zmarła św. Bernadetta i małe muzeum pamiątek po niej oraz dokumenty ilustrujące historię jej życia.

Nadprogramowo, ale dane nam było zobaczyć — klasztor benedyktyński w Cluny z X wieku oraz Taizé ekumeniczny ośrodek młodych, oryginalny w swoim rodzaju co do stylu modlitwy, budowy kaplicy, w której gromadzą się przedstawiciele różnych wyznań i życia tych, którzy tutaj przebywają przynajmniej przez pewien czas. Wszystko robi tutaj wrażenie jakgdyby czas się zatrzymał.

Po tygodniowym pielgrzymowaniu, podczas którego przebyliśmy „tylko” 2.300 km, pełni przeżyć, trochę zmęczenia, wdzięczni organizatorowi i wszystkim współobecnym, wracamy do domów swoich świadomi, że z każdym dniem jesteśmy bliżej DOMU naszego OJCA w niebie.

LA SALETTE

19 września 1846 r. zjawiała się w postaci płaczącej Matka Boska pastuszkom, na górze La Salette, we Francji, 15-letniej Melanii i 11-letniemu Maksymowi. Płacząc wyjawiała im powód

(Dokończenie na str. 4-6j)





„(Dokończenie ze str. 3-ej)

swej boleści: „Od dawna już cierpię za was! Chcąc by Syn mój was nie opuścił”. Powiedziała, że powodem jej łez są grzechy ludzkie, mianowicie: niepostuszeństwo Bogu i Kościołowi. Nieświęcenie niedziel i świąt, bluźnierstwa, łamanie postów, zaniedbywanie modlitwy codziennej. Zapowiedziała kary jeżeli ludzie się nie poprawią. „Jeśli mój lud nie zechce się poddać, będę musiała puścić ramię Syna mego. Jest ono tak ciężkie, że nie mogę go dłużej utrzymać”. Obiecywała też zmiłowanie jeśli ludzie nawrócą się do Boga.

Po świętych badaniach Zjawienie Saletyńskie zostało zatwierdzone przez Kościół w roku 1851, jako prawdziwie Maryjne. Zaś w 1879 r. Ojciec św. Leon XIII ukoronował Maryję Saletyńską przez kardynała Guilberta.

W miejscu zjawienia na górze saletyńskiej wytrysło źródło, które płynie obficie i bezustannie, a za użyciem wody jego wielu zostało uzdrowionych na duszy czy na ciele.

Matka Boża w La Salette zjawiała się jako Pojednawczyni grzesznych i Pośredniczka łask. Przemawiała w mieniu Boga, bo wszystkich chce nawrócić do Niego, jako najczulsza Matka.

Objawienie w La Salette jest dzisiaj dla nas bardziej zrozumiałe niż dla pokoleń przed nami żyjących. Szerzej rozumiemy dzisiaj groźby i upomnienia Matki Bożej Płaczącej. Odnosimy je nie tylko do stosunków ówczesnej Francji lecz także do współczesnego świata. W odniesieniu do dzisiejszych czasów La Salette brzmi jak ultimatum Miłosierdzia Bożego i rozlega się po globie ziemskim niby alarmujące echo groźby Zbawicielowej: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie”.

W księżce... „Kto mi łzy powróci?”

Maria Winowska snuje na temat saletyńskich objawień relacje — matka — dzieci. Jesteśmy Jej dziećmi. Czy jesteśmy dla Niej tym, czym powinniśmy być? Pocięchą — czy zmartwiem? Mały Maksym powiedział później gdy go pytano: „Pomyślałem sobie, że to mama, którą dzieci pobiły, więc uciekła w góry aby się wyplakać...” Abyśmy nie mieli wątpliwości sama daje nam wyjaśnienie „Jakże dawno cierpię z waszego powodu... a wy o to nie dbacie”. „Jeśli chcę, by Syn mój was nie porzucił muszę nieustannie wstawiać się za wami”. Oto, co czyni Matka na saletyńskiej górze. Wyczerpała wszystkie środki, pozostały łzy. Objawia się pastuszkom na alpejskiej hali, siada na kamieniu, wspiera łokcie na kolanach, twarz kryje w dłoniach i płacze. „Nigdy mi nie odpłacicie tego, co dla was przecierpiałam”... KTOŻ JEJ ŁZY POWRÓCI?

Rozczulamy się nad ludzką niedolą. Czy pamiętamy, że przez nas cierpią Bóg? „Konanie Chrystusa trwa do końca wieków”, powiedział Pascal. Jakże Matka ma nie płakać, jeżeli kona jej

Syn, już nie ma krzyżu, ale w nas ukryżowany? Każdy przecież grzech jest **Bogobójstwem**.

Jest wszakże w skardze Płaczącej Madonny jakiś cień nadziei. Gdy matka żali się i płacze to dlatego, że spodziewa się, że jej łzy przemówią do serc krnąbrnych dzieci.

Apel Matki Bożej Saletyńskiej także do nas się zwraca. Kto wie? Może do nas przede wszystkim? Czyż nasze dzieje ostatnich lat to nie zaprosimy do uczestnictwa w Jej łzach, do udziału w ratowaniu ginącego świata?

Wiemy przecież, że potężne jest cierpienie, gdy jest tak dobrowolne jak grzech. Cierpienie oczyszczone w Krwi Chrystusa, utopione w łzach Matki Bożej. Cierpienie które nagradza i które odplaca. Cierpienie, które dźwiga razem z Nią, karzące ramię Boga. Kto wie może Matka Boża saletyńska ma właśnie nam coś osobliwego do powiedzenia? Rozważmy Jej słowa, a jeśli możliwe pójdźmy razem z Nią na Świętą górę.

S. Beniamina, pasjonistka

MYŚLI I REFLEKSJE KSIĘDZA PRYMASA

Nie wystarczy posiadać Boga dla siebie. Kto żyje Bogiem samolubnie, nie żyje Nim w pełni. By dobrze przeżywać Boga trzeba zawsze pamiętać o tym, że jest to Ojciec „nasz”, a nie tylko Ojciec „mój”.

Nie o to idzie, abyśmy umieli bronić siebie przed innymi, lecz by każdy z nas myślał, jak ma obronić innych przed sobą.

Przedziwną tajemnicą w życiu człowieka jest, że rośnie nieznacznie, w ciszy, jak drzewo — trudno to dostrzec, a jednak wzrasta.

W chwale Boga można się aż tak rozmiłować, że nieudolny człowiek pragnie ją głosić nawet własnym kosztem.

Ważną rzeczą dla wychowania społecznego jest zajmować jak najmniej czasu dla siebie, by było jak najwięcej czasu dla Boga i bliźnich.

Mękę ludzi można złagodzić przez niewidoczne, niedostrzegalne oddziaływanie modlitwy, która jest ukrytą potęgą, zdolną poruszyć światy.

Nie tylko człowiek ma być boży, nie tylko rodzina ma być boża; boży ma być także naród.

Jedynie Bóg działa i tworzy we właściwym tego słowa znaczeniu: człowiekiem natomiast jest współpracownikiem Boga i Jego pomocnikiem.

Nie po to są stworzone rzeczy piękne, aby człowieka kusić, ale po to, by wskazywały wielkość Stwórcy.

Może ktoś mieć twarz okropną, ale gdy ją prześwietli miłość i łaska, wtedy staje się miła i bliska.

Nawet największy naukowiec kierujący potęgami przyrody, ostatecznie, aby mieć w dłoniach siłę a światło w umyśle, potrzebuje co dzień chleba naszego powszedniego.

W łyżce zupy odbija się uznojone oblicze oracza, robotnika, kucharki.

Po to gromadźmy, abyśmy mieli co rozdawać.

Ogromnie trudno jest kochać „małych wrogów”, których jest wokół każdego z nas cała plejada.

Pielęgnowanie uczuć wdzięczności wobec Boga — Ojca Narodów jest jednym z zasadniczych elementów wychowania narodowego.

PIEŚŃ o BERNADECIE

— To prawda, Lafite, Pani istotnie żąda tej decyzji.

— A więc widzi pan, mój przyjacielu — ciągnie dalej literat. — Właśnie to żądanie, zagrażające mej wolności osobistej, uważam za jej największe przestępstwo. Jestem chyba dość skromnym człowiekiem i żadnym zarozumiałcem, mam nadzieję. Ale mimo to, póki żyję, nie wyrzeknę się jednego luksusu, bardzo zbytkowego — prawa do bezpartyjności. Lubię bujać swobodnie i bez skrępowania pomiędzy tak zwanymi niewzruszonymi zapatrywaniami moich bliźnich. Takie ustalone „punkty widzenia” — darujcie mi panowie — są, ogromnie męczące. Nie zwykłem uważać człowieka jedynie za smutnego poszukiwacza codziennej strawy, którego trzeba wyleczyć z nadprzyrodzonych iluzji, lecz zarazem nie mogę strawić tych religijnych ochłapów jakie dziś rzuca się ludziom. Poza tym, czy panowie nie zauważyli, że nabożne masy czy też rasy mają niezbyt przyjemny stęchły zapaszek ?

— Pozwoliłem już sobie kiedyś zauważyć, mój przyjacielu — przerywa stary pedagog — że dzisiejsi poeci zatracili całkowicie łączność z ludem.

— Eh, mój drogi, całe to pojęcie lud — odcina się Lafite — należy też tylko do zabobonnych abstrakcji, które macie na sumieniu wy idealiści.

I na zakończenie dodaje :

— Od dnia, w którym Pani wtargnęła do Lourdes, czuję się tu nieswojo. Odczuwam wyraźną tęsknotę do grzesznego Babilonu.

Do stołu podchodzi Lacadé i Vital Dutour. Pan mer, w zwycięskiej pozie dwukrotnie okrążając spacerkiem plac Marcadale, ukazał się już dzisiaj oczom ludu. Wejście jego do Café Français powitano hucznymi oklaskami. To Duran i jego klika święcą swój triumf. Bohater dnia zwraca się łaskawie do odjeżdżającego :

— Opuszcza nas pan, drogi mistrzu. Zapewne chce pan wyrobić naszemu miastu złą opinię w Paryżu ?

— Tej przyjemności na pewno sobie nie odmówię, panie merze — odpowiada Lafite z najwyższą uprzejmością.

— Nie uważam tego za byt rozsądne z pańskiej strony — uśmiecha się proroczo. A. Lacadé. — Albowiem Paryż i świat cały przeżyją wkrótce niespodziewany obrót sprawy. Dowiedzą się niebawem, że z naszego miasteczka naprawdę popłynie uzdrawiająca moc, choć nie w tej formie, jak sobie to niejedni wyobraża. I pragnąłbym, panie Lafite, aby pan jako poeta w pięknych słowach ową wielką niespodziankę opisał...

W tej samej chwili wszystkie oczy zwracają się ku drzwiom, w których powstał jakiś zamęt. To brygadier d'Angla wzburzony, spocony przepycha się ku prezydialnemu stolikowi.

— Panowie — woła zdyszany. — To był prawdziwy

bunt. Tłumy przypuściły formalny szturm do groty, porozrywały parkan, porzuciły tablice.

— Gdy pan przychodzi ze służbowym meldunkiem, d'Angla — cedzi Lacadé po pełnej godności chwili milczenia — powinien pan umieć zachować się bardziej stosownie... A więc, co się stało i kiedy ?

— Przed pół godziną, jak tylko się ściemniło, urządzono napad na grotę. Byłem tam zupełnie sam...

— Czy rozumie pan teraz, panie burmistrzu, dlaczego panu nie pogratulowałem pańskiej skądinąd podziwu godnej odwagi ? — śmieje się z satysfakcją Vital Dutour.

— Nie, dlaczego ? Przecież nie się nie stało — odpowiada Lacadé, wstając. Jest spokojny, tylko trochę blady. — Dzisiejszej nocy ustawi się plot na nowo i dwa posterunki bez przerwy będą pilnowały groty.

— Odwaga jest kosztowną zabawką — szydzi cesarski prokuraor, a po kilku minutach, żegna się z Lafitem tymi słowy :

— Jan pan może opuszczać tę interesującą sztukę przed końcem ostatniego aktu, drogi panie ?

XXIX

BISKUP OBLICZA NASTĘPSTWA.

Biskup Laurence wstaje od stołu. Poza dziekanem Peyramale obecni na obiedzie są jeszcze tylko dwaj goście : pewien kanonik z kancelarii biskupiej i młody kleryk, sekretarz osobisty. Obydwaj księża wycofują się prędko z uprzejmymi przeproszeniami. Jego Ekscelencja wyraża ochotę pozostania jeszcze chwilę sam na sam z dziekanem z Lourdes. Jest to wielkie wyróżnienie, a biskup z Tarbes na ogół nie jest zwolennikiem specjalnych wyróżnień. Zbyt dobrze zna ludzi. Jak wielu wyniesionych z nizin społecznych do znaczniejszych, pełnych blasku godności, zachowuje na dzień duszy gorzki osad wspomnień dawnej nędzy. Przykazanie miłości bliźniego stacza w jego sercu stałą walkę ze starannie ukrywaną pogardą dla ludzi. Rezultatem tego zmagania jest rzadko spotykana poza lodowatej łagodności, za którą czai się ostro i twardy jak diament rozum. Wyjątkową jednak słabość ma biskup Bertrand Laurence do dziekana z Lourdes.

Wzajemna ku sobie skłonność istot męskich powstaje przez właściwe wymieszanie podobnych i skrajnie różnych przymiotów. Ten Peyramale, chłop pod pięćdziesiątkę, wciąż jeszcze nie nauczył się panowania nad sobą. Niech go tylko ktoś pogłaszcze pod włos, oczy olbrzyma od razu płoną niesamowicie. Nie zastanawia się, co mówi i w ogóle nie boi się nikogo. Jego cięte i rubaszne odpowiedzi bawią Jego Biskupią Mość. Poza tym Peyramale jest z urodzenia panem, co imponuje synowi robotnika drogowego. Otaczający biskupa księża, rekrutujący się przeważnie z warstw ubogich, nie potrafią wyzbyć się pełnej namaszczenia służalności, tak charakterystycznej dla kleru niższego stopnia, zwłaszcza w krajach południowych. Ekscelencja jest dumny, że pomiędzy podległym mu duchowieństwem znajduje się taki pan jak Peyramale.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ROZSTRZELANI W CZASIE WOJNY 1939-1945

Ks. CHODURA Jan, duszpasterz polski w Oignies (62);
Ks. FIODOROWICZ Czesław, duszpasterz pomocniczy w Sallaumines (62);
Ks. KRZYSZKOWSKI Czesław, duszpasterz polski w Clermont Ferrand (63).

ZAMORDOWANI W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH OD 1941-45

Ks. prał. ŁAGODA Leon, Rektor PMK we Francji, zm. w Dachau;
Ks. kan. ROGACZEWSKI Wojciech, Szeff Centrali duszpasterstwa polskiego we Francji nieokupowanej, w Buchenwald;
Ks. DRELOWIEC Franciszek, duszpasterz polski w Le Creusot (71) w Dachau;
Ks. GRZĄDKA Hipolit, Dyrektor K SMP we Francji nieokupowanej, duszpasterz polski w Baudras (71) i Hayange (57) w Bergen Belsen;
Ks. KRUPINSKI Marian, duszpasterz polski w Wittenheim (68) w Dachau;
Ks. KRZYŻAN Mirosław, duszpasterz polski w okręgu Paryża, w Gusen;
Ks. KUŁAS Edmund, duszpasterz polski w Rosières (18) ukamienowany;
Ks. MAKIEŁA Teodor, duszpasterz polski w Hayange (57) w Bergen Belsen; Ks. prał. SERVIGNAT Antoni, duszpasterz polski w Liévin (62) w Dachau;
Ks. SIBILSKI Julian, duszpasterz polski na Korsyce;
Ks. WARTAŁOWICZ Bolesław, duszpasterz objazdowy z Montgeron (91), rozstrzelany przez Niemców pod Warszawą.

1945

Ks. JAKUBISIAK Augustyn, zm. w Paryżu.

1946

Ks. kan. ZALEWSKI Teodor, zmarł w Veeces (06).

1947

Ks. ŁUCZAK Józef, zmarł w Paryżu.

1948

Ks. AUGUST KARDYNAŁ HLOND, Prymas Polski, zmarł w Warszawie.
Kleryk RYCHLIICKI Tadeusz — umarł 3 sierpnia 1948 w La Ferté-sous-Jouarre (77).

1949

Ks. SZYMBOR Wilhelm, Misjonarz (Lazarzysta), Rektor P.M.K. — umarł 9 grudnia 1949 w Krakowie — ur. 16. 10. 1879.

1950

Ks. GIERLOWSKI Jan, zginął w Aboue (54).

Ks. SADOWSKI Jan, zmarł w Valenciennes (59).

1951

Ks. kan. SLEDZIOWSKI Ignacy, zmarł w Mont Morillon (86);
Ks. UNSZLICH Julian, zmarł w Tours (37).
Ks. MIODYNSKI Roman, zmarł w Levallois Perret (92).

1953

Ks. STEIER Hubert, zmarł w Handainville.

1954

Ks. WOJEWODKA Ignacy, zmarł w Madrycie.

1955

Ks. SURMACKI Leon, zmarł w Brievé.

1957

Ks. PRZYBYSZ Mieczysław, zmarł w Lens.

1958

Ks. BURIAN Bolesław, zmarł w Acher Weser (RFN).
Ks. KLAPIAK Jan, zmarł w Avette (62);
Ks. prał. SZKIŁĄDZ Bolesław, zmarł w Trappes (78).

1959

Ks. DUDA Stefan, SDB, zmarł w Caluire (69).
Ks. JURGA Waclaw, Paryż.
Ks. ZEGAR Julian, SAC, zmarł w Osny (95).

1960

Ks. PAWŁOWSKI Bernard, SAC, zmarł w Osny (95).

1961

Ks. PAWŁAK Czesław, SChr, zmarł w Poznaniu.
Ks. SINKA Augustyn, CM, zmarł w Paryżu.
Ks. BISKUPSKI Bernard, SChr, zmarł tragicznie w Muret (31).
Ks. BIENIASZ Wiktor, CM, zmarł w Lille.
Ks. SZUDA Antoni, zmarł w Paryżu.
Ks. ZAKRZEWSKI Tadeusz, biskup ordynariusz plocki.

1962

Ks. STEFANIAK, OMI, w La Ferté sous Jouarre (77).
Ks. KORSZYŃSKI Franciszek, Biskup Sufragan Włocławski.

1963

Ks. WIATER Bronisław, SAC, zmarł w Amiens (80).

Modląc się za Zmarłych

najbliższych i przyjaciół
wspomnijmy także
polskich biskupów i kapłanów,
którzy pracowali wśród Emigracji,
Służyli Bogu i Ojczyźnie,
niech pamięć o nich pozostanie w sercach
wdzięcznych Rodaków.



Błogosławieni,
którzy w Panu umierają!

Wieczny odpoczynek...
Zdrowaś Maryjo...

Ks. SOBIESKI Andrzej, zmarł w Claire Fontaine (17).
Kl. SZATKOWSKI Zygmunt, zmarł w Paryżu.
Ks. KACZMAREK Czesław, biskup ordynariusz kielecki.

1964

Ks. KRONKOWSKI Henryk Eugeniusz, SAC, zmarł w Paryżu.
Ks. NAWROCKI Józef, zmarł w Toulouse (31).
Ks. GAWLINA Józef, arcybiskup, Protaktor Wychodźstwa Polskiego.
Ks. KOWOLI KWilhelm, CM, zmarł w Soissons (02).

O. EFREM (Kanabus), OFMC, zmarł w Nimes (30).
Ks. STEFANIAK Stanisław, MSF, zmarł w Montceau les Mines (71).

1966

Ks. Gocki Jan, zmarł w Merlebach (57).
Ks. GRABAS Kazimierz, zmarł w Paryżu.

1967

O. KOZA Tadeusz, S. Ord. Cist. zmarł w Argenteuil (95).
Ks. CHECHELSKI Józef, SJ, zmarł w Rzymie.

Ks. PURGOL Piotr, OMI, zmarł w Pilchowicach.

1968

Ks. ADAMSKI Józef, OMI, zmarł w Montaubry (71).
Ks. PĘKALA Karol, biskup sufragan tamowski, zmarł w Bulgarii.

1969

Ks. STOLTZ Wincenty, SAC, zmarł w Chelmie.
Ks. WAHROL Franciszek, CM, zmarł w Gautherets (71).

1970

Ks. prał. OLSZEWSKI Hieronim, zmarł w Metz (57).
Ks. MAYER-ZIELINSKI Franciszek, zmarł w Zenon Park (Kanada).

1971

Ks. prał. GAŁĘZEWski Augustyn, zmarł w Paryżu.
Ks. BEDNARSKI Juliusz, zmarł w Versailles (78).
Ks. CZAPLA Waclaw, CM, zmarł w Hiszpanii.
Ks. FONDALINSKI Jan, biskup sufragan łódzki.
Ks. MICZKO Piotr, OMI, zmarł w Port Credit (Kanada).

1972

Ks. SZARKIEWICZ Kazimierz, zmarł w Buffalo (USA).
O. WŁADYSŁAW (Goldwasser) (Ludwik Jan), OFM, zginął w Toulouse (33).
Ks. ADAMSKI Antoni, SChr, zmarł w Bethune (62).
Ks. OLEJNIK Edward, OMI, zmarł w Meaux (77).
Ks. BOROWCZYK Czesław, zmarł w Orle.

1973

Ks. KOTŁĘGA Józef, SAC, zmarł w Osny.
Ks. BANDOSZ Bolesław, SC, zmarł w Méricourt (62).
Ks. DUKIEL Czesław, CM, zmarł w Reims (51).
Ks. WAJSZCZUK Feliks, zmarł w Paryżu;
Ks. inf. PAULUS Witold (były rektor PMK), zmarł w Londynie.

1974

Ks. MATUSZAK Władysław, zmarł w USA.
Ks. LEWICKI Józef, OMI, zmarł w Douges (62).

Ks. kard. KOMINEK Bolesław, arcybiskup wrocławski.

1975

Ks. KĘDZIERSKI Edward, zm. w Barlin (62);
Ks. LASON Andrzej, CM, zm. w Wittenheim (68);
Ks. LICZNEKSKI Edmund Leonard, zm. w St Catherines (Kanada);
Ks. ZALEWSKI Stefan, MSSP, zm. w USA
Ks. BERNACKI Łucjan — biskup sufragan gnieźnieński, zm. w Rzymie;
Ks. MILEWSKI Aleksander, zm. w Kolonii;
Ks. ŚWIETLIŃSKI Kazimierz, SChr, zm. w Detroit (USA).

1976

Ks. ROZYNEK Feliks, OMI, zm. w Bethune (62);
Ks. KRZYSZCZUK (CRISOU) Jan Jakub, SAC, zm. w Pontoise (95).
Ks. MAŁYCHA Leon OMI, zm. w Marles-les-Mines (62).

1977

Ks. Inf. MIZGALSKI Gerard, zm. w Poznaniu.
Ks. BARANIAK Antoni, arcybiskup ordynariusz poznański.

1978

Ks. MROZOWSKI Wiktor S. Chr., zm. w Saint-Etienne (42).
Ks. MALEC Stanisław S. Chr., zm. w Wingleś (62).
Br. KĘDZIERSKI S.A.C., zm. w Paryżu.

1979

Ks. STARK Alfred, zm. w Albi (81).
Ks. prał. MORAWSKI Teofil, zm. w Ciechoćniku; ks. prał. HALLA Bruno, zm. w Saint-Ludan (67).

1980

Ks. MRZYGLÓD Hubert S. Chr., zm. w Somain (58).
Ks. MAJDA Marian, zm. w Turku.
Ks. SADZIK Józef S.A.C. zm. w Osny (95).

NIEZNANY ROK ZGONU

Ks. GRUŻKA Stanisław, Jezuita; ks. RYBA; ks. WARCZAK Jan; ks. ZDEBIASZ Władysław; ks. GIELEC Emil; ks. GASTERKI Waclaw; ks. ZRALEK Antoni; ks. SZEWCZYK Antoni; ks. SZYMANOWSKI Antoni; ks. POMIETŁO Władysław, ks. NOWOSILSKI Leon, Marianin; ks. ŚWIDER-SKI Leonard.

JAN KOCHANOWSKI

twórca Narodowej poezji Polskiej

(Dokończenie)

Ochodzenie jednak Kochanowskiego od dworu także dokonywało się stopniowo, powoli. W październiku 1571 uważał się on za mieszkańca odziedziczonego Czarnolasu, ale z kariery dworskiej nie rezygnował jeszcze całkowicie. Decyzja ostatecznego porzucenia dworu przyszła po śmierci Zygmunta Augusta (1572), a przypięczone wały ją burzliwe lata podwójnego bezkrólewia, podczas których poeta uczestniczył w obu elekcjach nowego władcy.

W latach 60-tych XVI stulecia Kochanowski był już poetą wysoko cenionym, autorem wielu wybitnych utworów, jakkolwiek niewiele z nich wówczas drukowano. Uporządkowaniu i dopełnieniu swego literackiego dorobku, przygotowaniem go do druku zajął się poeta w ostatnich latach swojego życia, właśnie w Czarnolesie. Nie rezygnował jednak z podejmowania nowatorskich prób oraz prac nowych, pisanych po polsku i po łacinie. Wtedy to przecież powstały m.in. *Treny*, wydane w roku 1580, uznane za arcydzieło liryki polskiej. Napisał je poeta po śmierci ukochanej córeczki Orszuli.

Jan Kochanowski był — o czym nie zawsze pamiętamy dziś dostatecznie — wybitnym poetą łacińskim. Po łacinie pisał wierszem od lat wczesnych i pisarstwa w języku tym nie zarzucił także w ostatnich latach swego życia. Oczywiście nie bez znaczenia był tu fakt, iż po śmierci Zygmunta Augusta (1572) na tron polski wstępowali kolejno monarchowie, którzy nie znali języka polskiego; najpierw krótki epizod panowania Henryka Walezego, potem Stefana Batorego. Kochanowski pisał wiersze dla ówch władców, ale przede wszystkim — a przynajmniej w nie mniejszym stopniu — pragnął pisać w języku powszechnie znanym wówczas w Europie wśród warstw wykształconych. Gdy po ucieczce Henryka Walezego z Polski dworzanie jego, poeta francuski Filip Desportes napisał paszkwil na Polskę i jej mieszkańców, Kochanowski odpowiedział mu poematem łacińskim pt. *Gallo crocitant* (Francuzowi gdczącemu czyli kogutowi, a słowo *Gallus* miało jeszcze jedno znaczenie „rzeźnicę”). I przypomniał tu, iż Polska, w przeciwieństwie do Francji, która niedawno w nocy św. Bartłomieja przeżyła straszną rzeź protestantów w Paryżu, jest krajem tolerancji religijnej, wolności sumienia i przekonania, co w roku 1573 uroczysto poświadczał państwowy akt

prawny Konfederacji Warszawskiej. Miał to być głos słyszalny w Europie i to zadecydowało, iż właśnie ten utwór Kochanowski pisał po łacinie. Łacińskie *Elegie*, *Foricoenia* (krótkie wieszyki, epigramy) i *Liryki* łatwiej mogły powędrować w świat, a i w kraju przy powszechnej wówczas znajomości tego języka wśród tych, co przeszli przez szkoły, były szeroko znane.

Nie porzucając pisarstwa w języku łacińskim, przede wszystkim jednak Jan Kochanowski postanowił stworzyć wielką, równą osiągnięciom starożytnych i współczesnych humanistów, literaturę w języku narodowym. Te ambitne zamierzenia udało mu się zrealizować, choć planów swych nie urzeczywistnił w pełni. Nie udało mu się mianowicie napisać w języku ojczystym wielkiej epopei narodowej o Polsce za Jagiellonów, zostawił tylko niewielkie fragmenty owej pracy. W czasach renesansu nie tylko dla Kochanowskiego zamierzenie to pozostało postulatem nie zrealizowanym w pełni. Wspomniany tu Ronsard pragnął stworzyć wielką epopeję narodową pt. *La Franciade*, napisał cztery jej pieśni, ale całości, pomyślanej jako dzieło ogromnych rozmiarów, nie ukończył nigdy, pozostał przede wszystkim lirykiem. Tak było też i z Kochanowskim, choć pozostawił on po sobie mniejsze utwory epickie, takie jak *Szachy* czy *Pamiętka... Janowi... na Tęczynie...*

O wiele lepiej powiodło się mistrzowi z Czarnolasu w dziedzinie dramatu. Był tu bowiem twórcą pierwszej, znakomitej zresztą, nowożytnej tragedii polskiej, tematycznie nawiązującej zgodnie z zaleceniami modnej wówczas poetyki Horacego do wydarzeń pradawnej wojny trojańskiej, lecz podejmującej problematykę aktualną współcześnie. Utworem tym była *Odprawa posłów greckich*, dramat postaw obywatelskich, pierwszy polski wybitny utwór sceniczny, którego bohaterem jest właściwie zbiorowość, co potem — jak przypominał to ostatnio znakomity polonista z Brukseli, Claude Backvis — podjęli romantycy i Stanisław Wyspiański. *Odprawa...* była potępieniem prywaty, pieniactwa, krótkowzroczności, przeciwstawiała im patriotyczną troskę o dobro ojczyzny, przestrzeganie cnót obywatelskich, powszechnie przyjętych norm obyczajowych. Prapremiera *Odprawy posłów greckich* 12 stycznia 1578 roku w podwarszawskim wówczas (dziś znajdującym się w centrum wielkiej stolicy) Ujazdowie, wystawionej przed królem i królową w przededniu ważnych

dla państwa obrad sejmowych inicjowała właściwie dzieje wielkiego polskiego teatru narodowego, teatru wielkiej problematyki obywatelskiej, teatru ponadto artystycznie wówczas nowatorskiego. Potem ta nić tradycji się rwie, nawiązał ją znów teatr warszawski czasów oświecenia. Taki dramat tworzyli później romantycy, potem Wyspiański i późniejsi twórcy odrodzonej już ojczyzny.

Odprawa posłów greckich była utworem wybitnym i sam Kochanowski zdawał sobie sprawę ze swego nowatorstwa, co szczególnie dumą podkreślając, iż w chorach udało się sięgnąć do wyżyn doskonałości starożytnej tragedii greckiej. Z zaciekawieniem oczekiwał, jak współczesna publiczność przyjmie jego utwór na scenie. Ale jednocześnie poeta czarnoleski nie był tu w pełni zadowolony ze swoich dokonań. „Mistrz nie po temu” pisał do Jana Zamoyskiego, co znaczyło, że w dramatopisarstwie nie czuł się najlepiej i nie potrafił w pełni swych zamierzeń twórczych zrealizować. Był bowiem przede wszystkim lirykiem. W dramacie stworzył dzieło wybitne, w liryce arcydzieła. Wśród nich znalazły się *Treny*, cykl liryków o wielkim światopoglądowym kryzysie renesansowego myśliciela i poety, o trudnych lecz zakończonych sukcesem próbach ocalenia — w momentach najcięższych doświadczeń — wartości, które jeszcze dziesięć lat wcześniej pozostały. Znalazły się *Fraszki* zawierające lirykę codzienności, wielkich i małych spraw człowieczych, tak bliskie twórcy, który w nie wkładał „tajemnice swoje”. Znalazła się poetycka parafraza arcydzieła liryki biblijnej — *Psałterz Dawidów*. Znalazły się *Pieśni*, w porównaniu z *Fraszkami* przynoszące lirykę bardziej poważną, częściej bardziej uogólnioną. W nich może — a także w niektórych wypowiedziach programowych, np. w *Muzie* — najlepiej Kochanowski wyłożył swoje przekonania o tym, czym dla niego jako twórcy i dla jego odbiorców ówczesnych i przyszłych jest poezja, pieśń. Otóż miała być ona — i dla Kochanowskiego była — nieodłączną towarzyszącą człowieka i w złych, i dobrych chwilach, w zabawie i w nieszczęściu, w wytchnieniu i w trudach. Uczyla ona człowieka, jak żyć godziwie dla samego siebie i jak żyć w społeczności, jak służyć najlepiej ojczyźnie współtworząc dobra wspólne, co poeta uznawał za największy obowiązek i zarazem zaszczyt dla każdego. Tak rozumiana przez Kochanowskiego poezja była dlań war-

Ks. bp. Paweł Socha w Gautherets

Po tygodniowych rekolekcjach duszpasterzy polskich we Francji, prowadzonych przez ks. bpa P. Sochę, przyjechał Ks. Biskup do swego brata ks. dziekana Jana Sochy — proboszcza parafii Gautherets, by spełnić postugę biskupią, umocnienia w Duchu Św. (Sakrament Bierzmowania) młodzieży polskiej z okolicznych parafii.

W sobotę, 13 września 1980 r. o godz. 18,30, w kościele parafialnym w Gautherets, podczas uroczystej, koncelebrowanej Mszy św., udzielił ks. bp. P. Socha Sakramentu Bierzmowania 30 dzieciom z parafii polskich z okręgu Montceau les Mines — Le Creusot. Ofiarę eucharystyczną koncelebrowali z Ks. Biskupem: ks. prał. T. Derendal, ks. Franc. Stawarski — superior Księży Misjonarzy we Francji, ks. ks. prob. I. Antoniak, J. Nowacki i ks. dziekan J. Socha — gospodarz. Głębokie w treści kazanie o darach Ducha Św. wygłosił Ks. Biskup, rozwijając dogłębnie dary rozumu, męstwa i pobożności. Przewodnie my-

śli kazania streścił w języku franc. ks. Antoniak. Mszę św. upiękasz wielogłosowymi pieśniami chóru

kości „Niepokalana” pod kier. Bol. Dudziaka.

Nazajutrz w niedzielę 14 br. o



Pod koniec Mszy św. — młodzież dziękuje za udzielenie Sakramentu Bierzmowania

(Dokończenie ze str. 8-ej)

tością „droższą od złota” i wielu dóbr potrzebnych człowiekowi, lecz przemijających, zniszczalnych.

Kochanowski, świadomy łączności swego pisarstwa z szeroko rozumianymi tradycjami literatury światowej, antycznej i współczesnej sobie, tworzył w języku ojczystym literaturę, która miała dorównać — i w istocie dorównała — przodującym osiągnięciom twórców innych krajów. Jednocześnie z pełną świadomością — podkreślił to dobitnie w Pieśni świętojańskiej o sobótce — opowiadał się za utrzymaniem więzi z tradycją narodową, obyczajami i obrzędami ludowymi przekazywanymi z pokolenia na pokolenie. Nie widział poeta czarnoleski sprzeczności w łączeniu rodzinnych tradycji i nowatorskich humanistycznych osiągnięć własnych i przejętych od innych. Tworzył literaturę, która miała być polska i zarazem europejska.

Dla współczesnych swych już i dla pokoleń późniejszych stał się Kochanowski twórcą wersyfikacji narodowej, twórcą polskich stylów poezji nowożytnej, przede wszystkim stylów lirycznych, kodyfikatorem gatunków poetyckich: fraszki, pieśni, trenu, poematu satyrycznego.

Do poezji Jana Kochanowskiego się-

gali nie tylko twórcy i czytelnicy w jego ojczyźnie. Już w XVII wieku podziwiali jego utwory, i tłumaczyli je, osiągnięcia jego stawiali sobie za wzór twórcy innych narodów, przede wszystkim naszych sąsiadów. Wzrastająca wciąż ilość przekładów dzieł Jana Kochanowskiego potwierdza przewidywania poety o tym, iż jego twórczość poznają przedstawiciele wielu i przeróżnych narodów.

Dwie rocznice Jana Kochanowskiego: czterysta pięćdziesiąta urodzin i czterechsetna śmierci wzbudziły zainteresowanie, niegasnące oczywiście i przedtem, dziełem i postacią tego, który stworzył wielką nowożytną poezję polską. W październiku 1978 roku Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podjął uchwałę o zrealizowaniu nowej pomnikowej edycji (poprzednią uczeni polscy przygotowali w 1884 roku). Dzieł wszystkich Jana Kochanowskiego. Ta nowa edycja powstaje w wyniku zbiorowych starań i prac uczonych polskich z różnych ośrodków. Rzecz jasna trud badaczy nie ogranicza się do tego fundamentalnego przedsięwzięcia, lecz także przejawia się w wielu innych pracach naukowych, które przybliżą i ułatwią dzisiejszym i przyszłym pokoleniom obcowanie z wciąż żywą poezją czarnoleską. Ukaże się tom zebranych doku-

mentów dotyczących Jana Kochanowskiego, w którym znajdują się dawne i nowo odszukane. Autor niniejszych uwag przygotował nową monografię poety czarnoleskiego pt. Jan Kochanowski Szczyt renesansu w literaturze polskiej. Przygotowywane są liczne sesje i sympozja, którym początek daje konwentium młodych polonistów-studentów polskich uczelni. Muzeum poety w Czarnolesie na Lubelszczyźnie przygotowuje nową ekspozycję; odrestaurowany jest dawny nagrobek poety w kościele w Zwoleniu (w pobliżu Czarnolasu); mieszkańcy Zwolenia chlubią się wzniesionym na rynku pomnikiem Jana Kochanowskiego. Mieszkańcy Czarnolasu, Zwolenia, Sycyny (gdzie się urodził) do dziś uważają Jana Kochanowskiego za kogoś bliskiego sobie, jakby za współczesnego sąsiada. Ale Kochanowski dzieła swoje oddawał wszystkim, szczególnie oczywicie tym, którzy jego utwory będą mogli poznać w języku ojczystym, lecz także i tym, którzy utwory jego przełożą i odnajdą w innych językach. Wśród odbiorców swej poezji Kochanowski widział ludzką całość, współczesne sobie i przyszłe pokolenia, wszystkich tych, którym nieobojętna będzie jego sztuka i wieczne żywe idee humanizmu.

Janusz PELC



Udzielenie Sakramentu Bierzmowania

godz. 15,30, w miejscowej sali polskiej odbyło się spotkanie wspólnoty parafialnej z Ks. Biskupem. W towarzystwie Ks. Biskupa, ks. sup. Stawarskiego i ks. Proboszcza wstąpił na chwilę do zapelnionej sali ks. bp. Gaidon z Paray-le-Monial, żalując, że inne obowiązki nie pozwalają Mu na dłuższe pozostanie wśród nas. Podwieczorek przy kawie i smakowitych wypiekach różnych ciast ofiarowanych przez nasze panie domu, przeplatały urozmaicone występy dzieci z polskiego przed-

szkola, dziatwy patronażowej i młodzieży KSMP z tańcami, śpiewami i wierszykami. Chór parafialny popisał się repertuarem wesołych, skocznych piosenek a wszyscy obecni rozśpiewali się, jak jedna rodzina, do późnego wieczoru. Przemawiając do obecnych, wyraził Ks. Biskup radość i uznanie dla żywotności i patriotycznej postawy naszej wspólnoty. Nawiązał też do sytuacji Rodaków w kraju, podkreślając ich żywą wiarę i pełne zaufanie do Episkopatu i Duchowieństwa — prze-



Młodzież KSMP Gautherets wita ks. Biskupa

wodników duchowych narodu.

Na zakończenie podziękował Ks. Proboszcz wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i przeżycia tak miłego spotkania z Jego Bratem, zarówno duchowego, liturgicznego w kościele jak i rodzinnego — społecznego na sali.

Br. J.



KSMP Gautherets w czasie występów tańecznych



Otwarcie akademii przez p. Jędrosza. W głębi dzieci przedszkola polskiego Gautherets.

LITURGIA NIEDZIELI

30 Niedziela zwykła

26 PAŹDZIERNIKA 1980

Antyfona na wejście Ps 104, 3-4

Niech się weseli serce szukających Pana. Rozważajcie o Panu i Jego potęgę, zawsze szukajcie Jego oblicza.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, pomóż w nas wiarę, nadzieję i miłość, i daj nam ukochać to, co nakazujesz, abyśmy mogli osiągnąć to, co obiecujesz.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, wejrzyj na dary, które składamy Twojemu Majestatowi, aby to nasze posługiwanie zmierzało głównie ku Twojej chwale. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 19,6

Chcemy się cieszyć z Twego ocalenia i w imię Boga naszego podnieść sztan-dary.

albo:

Ef 5,2

Chrystus nas umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze na wdzięczną wonność Boga.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, niech Twój sakrament dokona w nas tego, co w sobie zawiera, abyśmy kiedyś w pełni to osiągnęli, co w tej tajemnicy sprawujemy.

Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Syr 35, 12-14. 16-18

Modlitwa biednego przeniknie obłoki

Czytanie z Księgi Syracycydesa.

Pan jest Sędzią, który nie ma względu na osoby. Nie będzie miał On względu na osobę przeciw biednemu, owszem, wysłucha prośby pokrzywdzonego. Nie lekceważy błagania sieroty i wdowy, kiedy się skarży. Kto służy Bogu, z upodobaniem będzie przyjęty, a błaganie jego osiągnie obłoków. Modlitwa biednego przeniknie obłoki i nie ustanie, aż dojdzie do celu. Nie odstąpi, aż wejrzy Najwyższy i ujmie się za sprawiedliwymi, i wyda słuszny wyrok.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 34 (33), 2-3. 17-18. 19 i 23 (R.: 7a)

Refren: Biedak zawołał i Pan go wysłuchał.

Będę błogostawił Pana po wieczne czasy,

Jego chwała będzie zawsze na moich ustach.

Dusza moja chlubi się Panem, niech słyszą to pokorni i niech się weselą.

Refren.

Pan zwraca swe oblicze przeciw złu czyniącym,

by pamiętać o nich wymazać z ziemi.

Pan słyszy wołających o pomoc

i ratuje ich od wszelkiej udręki.

Refren.

Pan jest blisko ludzi skruszonych w sercu,

ocala upadłych na duchu.

Pan odkupi dusze sług swoich,

nie zagna kary, kto się doń ucieka.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

2 Tm 4, 6-9. 16-18

Ufnosć Pawła po życiu poświęconym Bogu

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza.

Najdroższy:

Krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła.

W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawie-

dlivości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego.

Pospiesz się, by przybyć do mnie szybko. W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale mnie wszyscy opuścili: niech im to nie będzie policzone. Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mię, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie Ewangelii i żeby wszystkie narody je posłyszały; wyrwany też zostałem z paszczy lwa.

Wyrwie mię Pan od wszelkiego złego czynu i wybawi mię, przyjmując do swego królestwa niebieskiego; Jemu chwała na wieki wieków. Amen.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

2 Kor 5, 19

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. W Chrystusie Bóg pojednał świat ze sobą, nam zaś przekazał słowo jednania. Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Lk 18, 9-14

Wysłuchana modlitwa skruszonego grzesznika

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus powiedział do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: „Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik.

Faryzeusz stanął i tak się w duszy modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdienercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wzniesić ku niebu, lecz bił się w pierś i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika”.

Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniaża, będzie wywyższony”.

Oto słowo Pańskie.

Uroczystość Wszystkich Świętych

1 LISTOPADA

Antyfona na wejście

Radujmy się wszyscy w Panu, obchodząc uroczystość ku czci Wszystkich Świętych. Z ich uroczystości radują się Aniołowie i wspólnie wychwalają Syna Bożego.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, który

pozwalasz nam we wspólnej uroczystości czcić zasługi Wszystkich Świętych, prosimy Cię za wstawianictwem tak wielu pośredników, abyś hojnie udzielił nam upragnionego przebaczenia. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, niech miłe Ci będą dary zło-

żone ku czci Wszystkich Świętych i spraw, abyśmy wierząc w zapewnioną nam nieśmiertelność, coraz bardziej troszczyli się o nasze zbawienie. Przez Chrystusa.

Prefacja

K. Pan z wami.

W. I du chem twoim.

K. W górę serca.

W. Wznosimy je do Pana.

K. Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu.

W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, o Panie Ojcie święty wszechmogący wieczny Boże.

Albowiem dozwalaś nam dzisiaj uroczyste obchodzić święto Twej niebiańskiej Krainy, która jest naszą Matką i świętym Jerozolimem, gdzie zastępy naszych braci już teraz wystawiają Cię na wieki. Do tej ojczyzny, my pielgrzymi, wsparci wiarą, ochoczo zdążamy, radując się wraz z Kościołem z chwały zbawionych, którzy z Twojej dobroci mają być dla nas słabych pomocą i przykładem.

Dlatego z nimi i zastępami Aniołów, wspólnie głosimy Twoją chwałę, ze czcią wołając :

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępców. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokościach. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach.

Antyfona na Komunii **Mt 5, 8-10**

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój albowiem oni nazwani będą Synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Modlitwa po Komunii

Jedyny, przedziwny i święty Boże, wielbiąc Cię we wszystkich Twoich świętych, prosimy Cię o łaskę, abyśmy postępując w świętości dzięki pełni Twojej miłości, przeszli do tego stołu, do którego przystępujemy jako pielgrzymi, na ucztę w niebiańskiej Ojczyźnie.

Przez Chrystusa,

PIERWSZE CZYTANIE **Ap 7, 2-4** **9-14**

Wielki tłum zbawionych

Czytanie z Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła.

Ja, Jan ujrzałem innego anioła, wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego. Zawołał on donośnym głosem do czterech aniołów, którym dano moc wyrządzić szkodę ziemi i morzu: „Nie wyrządzajcie szkody ziemi ani morzu, ani drzewom, aż opeczujemy na czołach sługi Boga na-

szego”. I usłyszałem liczbę opeczowanych: sto czterdzieści cztery tysiące opeczowanych ze wszystkich pokoleń synów Izraela.

Potem ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy. I głosem donośnym tak wołają: „Zbawienie Bogu naszemu, Zasiadającemu na tronie, i Barankowi”.

A wszyscy aniołowie stanęli wokół tronu i Starców i czworga Zwierząt, i na oblicze swe padli przed tronem, i pokłon oddali Bogu, mówiąc: „Amen. Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i poługa Bogu naszemu na wieki wieków. Amen!”

A jeden ze Starców odezwał się do mnie tymi słowami: „Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?” I powiedziałem do niego: „Panie, ty wiesz”. I rzekł do mnie: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, i opłukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORIJNY

Ps 24 (23), 1-2, 3-4ab, 5-6 (R.: por. 6)

Refren: Oto lud wierny, szukający Boga.

Do Pana należy ziemia i wszystko, co ją napędnia, świat i jego mieszkańcy.

Albowiem On go na morzach osadził i utwierdził ponad rzekami.

Refren.

Kto wstąpi na górę Pana,

któ stanie w Jego świętym miejscu?

Człowiek rąk nieskalanych i czystego serca, który nie skłonił swej duszy ku marnościom.

Refren.

On otrzyma błogosławieństwo od Pana i zapłatę od Boga, swego Zbawcy.

Oto pokolenie tych, co Go szukają, którzy szukają oblicza Boga Jakuba.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE **1 J 3, 1-3**

Ujrzymy Boga takim, jaki jest

Czytanie z Pierwszego listu świętego Jana Apostoła.

Najmilsi:

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego.

Umilowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jaki jest.

Każdy zaś, kto pokłada w Nim nadzieję, usłyszą się, podobnie jak On jest święty.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Mt 11, 28

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście utrudnieni i obciążeni, a Ja was pokrzepię.
Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA **Mt 5, 1-12a**

Osiem błogosławieństw

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie was urągają i prześladują was, i gdy mówią kłamliwie wszystko złe na was z mego powodu. Cieszyć się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie”.

Oto słowo Pańskie.

Czytajcie prasę katolicką

"LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F

Prenumerata półroczna 50,00 F

Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F

Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków wliczana

P.S. — Prośba administracji, aby

jedynym przekazem lub czekiem

regulować tylko jedną sprawę.